



Dr. GETULIO BARGAS
wybrany został przez nowy parlament brazylijski prezydentem państwa.



Dr. W. WELZENBACH
cierownik niemieckiej ekspedycji, która zginęła w Himalajach.

ROK XII.

SOBOTA, 21-GO LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 201

STRASZLIWY BILANS POWODZI

Nowe listy śmiertelnych ofiar. — Tysiące ludzi bez dachu nad głową. — Zniszczone mosty i osiedla.

FALE RZEK UNIOSŁY TRUPY Z CMENTARZA



Podmyte słupy telegraficzne na szosie Kraków—Bochnia.



Rzeka Raba zalała szosę Kraków—Bochnia.

Kraków, 21 lipca. Specjalny wysłannik „Expressu Ilustrowanego” udał się dziś rano samolotem na tereny dopiero co opuszczone przez wodę. Oto jego pierwsza relacja:

Dopiero w chwili obecnej, gdy wody w dolinie Popradu i Dunajca częściowo ustępują, widać straszne spustoszenia, jakie spowodowała klęska powodzi. — Wszystkie rzeki zmieniły swe koryta. Dunajec przepływa przez Łacko, które zostało doszczętnie zniszczone z powierzchni ziemi.

WSZYSTKIE DOMY POPLYNĘŁY Z FALAMI

W miejscu, gdzie znajdowała się wioska, ciągną się puste tereny, popręciane gdzieś tam tragicznymi śladami po zerwanych domostwach. Nogi grzezną w mule rzeczonym i nieprędko chyba będą mogli wrócić tu mieszkańcy.

Do czego zresztą mają wracać? Jak odbudują się na tem pustkowiu? Zmieniła swój bieg również Kamienica, która przepływa pod domem Przetakówki. Niebezpieczeństwo podmycia tych domów jest wielkie. W okolicy gromadzą się blade, wymizerowane postacie mieszkańców. Boja się zbliżyć jeszcze do tych tragicznych miejsc.

Nowy Sącz wygląda tragicznie. Większość domów pokryta jest mulem grubości 50 cm.

DWA TYSIĄCE LUDZI POZBAWIONYCH JEST DACHU NAD GŁOWĄ.

Gnieźdzą się narazie w szkole i tam też otrzymują pożywienie. Głośne płacze i szlochy wybuchają raz po raz. Niektórzy nie mogą jeszcze uspokoić się po przeżyciach i stratach. Inni siedzą o-

piali i niezdolni już do reagowania. Nic zgola nie odpowiadają na zadawane im pytania. Chwile grozy wycisnęły na nich straszliwe piętno.

W tej chwili wiadomo.

ZE 43 OSOBY ZGINĘŁY BEZ WIEŚCI. Zwłok ich jeszcze nie odnaleziono. Prawdopodobnie spłynęły nurtem rzek. Już za mostem kolejowym na Halinie widać straszliwe ślady powodzi na szosie wiodącej w kierunku Limanowej.

Tor kolejowy do Marcinkowic zniszczony. Jak wielka była siła fal ilustruje niezwykle widok. Szyby poskręcane są jak papierowe pasemka. Wszędzie widać grupki ludzi. Niektórzy pracują, inni siedzą zmęczeni ze spuszczonej głowami. Wdajemy się z nimi w rozmowę. W mowie tych ludzi brzmi bezwzględna rozpacz. Niektórzy nie mogą mówić i łkają.

— Jak ostatni niedzarrze jesteśmy teraz co nam pozostaje — skarży się jakiś młody człowiek.

Jest tylko w koszuli i spodniach. To wszystko co zdołał uratować. Jakiś starzec opowiada nam, przerywanym głosem o scenach pełnych grozy na rzece.

— Na wodę nie mogę już patrzeć — powiada. — Tam płynęły trupy i kości ludzkie.

Po chwili dowiadujemy się przerażających szczegółów. Silny nurt wody podmył cmentarz w Marcinkowskich i rozwalil zupełnie mogiły.

Pierwszy pociąg do Zakopanego

Również komunikacja z Krynicią przywrócona

Kraków, 21 lipca.

Dziś rano udał się pierwszy pociąg do Zakopanego, który dotarł do celu. Most nad Dunajcem jest już naprawiony.

Najgroźniejszy punkt jest narazie pod Poroninem, gdzie przy moście na Dunajcu jest wyrwa głębokości 3 met-

TRUPY NAWPÓŁ ROZŁOŻONE I KOSCI POPLYNĘŁY Z WODĄ. Dziw tylko, że ci ludzie nie oszaleli wobec tych scen jakie się tu rozgrywały.

Małeńki, niepozorny strumyczek Smolinek o szerokości najwyżej 20 cm. Dziś na jego miejscu płynie potężna rzeka. Rozlał się tak szybko, że ludzie nie mieli czasu opuścić swych domów. Czekali w murach mieszkań. Gdy woda podniosła się, szukali ratunku na strychu. I tam znaleziono ich dziś rano martwych, zsiniałych. Gdy woda wdarła się przez wał uniosła ze sobą wielki nasyp ziemny. Nasyp ze straszliwą siłą uderzył w dom zamieszkały przez rodzinę Aurskich i zniósł go jak pudełko od zapalek, ze sobą.

DZIŚ ZNALEZIONO W NIM NIEŻY- WYCH 9 OSÓB.

Strasznie ucierpiała wieś Kłęczany. Na miejscu jej znajdują się zaledwie dwa domki zamulone aż po dachy. Z reszty ani śladu. Znajdująca się tu rafinerja nafty została zupełnie zniszczona. Jedy- ny ślad jaki po niej pozostał to niewielki zwał kamieni.

BEZ ŚLADU ZNIKŁO Z POWIERZ- CHNI RÓWNIEŻ BIURO POCZTOWE I POSTERUNEK POLICYJNY

oraz kilkadziesiąt domków chłopskich. Wszędzie zieje przeraźliwa pustka. Wody spływają już, ale wiele trzeba będzie jeszcze czasu by, oczyścić tę ziemię uprawną i by teren wysuszyć.

W Piwnicznej został zamulony most nad Popradem.

PENSJONAT „ORLETA” ZNALAZŁ SIĘ POD WODĄ.

Tor kolejowy uratowany został tylko dzięki wyteżonej akcji straży pożarnej. Obóz harcerski w Piwnicznej został na czas zwinięty i przeniesiony w bezpieczne miejsce.

Groźna sytuacja

w rejonie Tarnobrzegu i Sandomierza

Kraków, 21 lipca

Ze względu na to, że obecnie najgroźniejsza sytuacja jest w rejonie Tarnobrzegu i Sandomierza, dziś rano przybył do Sandomierza major Skarżyński z plutonem samolotów z Warszawy, które prowadzą na tym odcinku akcje ratunkową.

Wedle wiadomości z Sandomierza, znajduje się w okolicy tego miasta 53 wsi pod wodą. Woda zalała również przedmieścia Sandomierza a most na Wiśle jest zagrożony, wobec czego zamknięto go dla ruchu kołowego i pieszo- go. Do Sandomierza przybył wojewoda kielecki dr. Dziadosz, który prowadzi akcje ratunkową.

Wisła opada w Krakowie

Kraków, 21 lipca.

W Krakowie Wisła opada coraz bardziej. W ciągu nocy woda opadła o przeszło dwa metry. Mimo iż powódź nie wyrządziła szkód w samym Krakowie, jednak uszkodziła peryferie a zwłaszcza w pobliżu Salwatora. Na gruntach ciągnących się wzdłuż ulicy ks. Józefa droga polna została zamieniona na rwące potoki, które łączą wzgórze św. Barbary z ul. ks. Józefa i Król. Jądwi- gi. Na chodniku między klasztorem Norbertanek a rogatką miejską potworzyły się głębokie rysy i pęknięcia.

Od wydawnictwa

Jutrzejszy „Express” ukaze się w objętości 10 stron

Ostatnie chwile kondotierów Hitlera

Jak został zabity Ernst — „Hitler zdradził mnie!” — krzyczał Roehm

Sensacyjne kulisy krwawej łaźni w d. 30 czerwca

Berlin, 27. lipca.

Powoli wychodzą na jaw mroczne tajemnice pamiętnej nocy 30 czerwca w Niemczech, która przeszła do historii jako jedno z najbardziej krwawych wydarzeń powojennych Niemiec. Do listy straconych bez sądu doszły obecnie następujące nazwiska: przywódca 32 brygady Berlin-Brandenburg, Fiedler, przywódca 20 brygady (grupa BB) Schwarz, przywódca oddziału Marcus, przywódca oddziału Heck, przywódca pionierskiej brygady nr. 30 w Saksonii, Frasenhauser, brat generała Frasenhausera.

Jednocześnie wyszły na jaw istotne okoliczności, w jakich zabity został przywódca grupy Berlin-Brandenburg, Ernst. W piątek, 29 czerwca został on powiadomiony przez wtajemniczone osoby, że na leży oczekiwać lada godziny poważnych zmian w Reichswehrze została postawiona w stan alarmowy. Na to Ernst oświadczył:

— Gdyby cośkolwiek działo się, to w pierwszym rzędzie ja byłbym o tem zawiadomiony.

Ernst rozpoczął już swój urlop i miał następnego dnia, rano, to jest w sobotę, opuścić Berlin wraz z żoną. Mimo to jeszcze w piątek wieczorem, zatelefonował do gen. Blomberga i do min. Goertinga, pytając ich obu, czy zanosi się na coś. W obu wypadkach otrzymał odpowiedź, że niema mowy o żadnych zmianach lub jakichkolwiek przedsięwzięciach. — Uspokojony temi oświadczeniami, przespał się w domu, następnego dnia wsiadł z żoną w auto i udał się w kierunku portu w Bremie.

Po drodze, dogonił go oddział SS., który wezwał Ernsta do zatrzymania się. Ponieważ Ernst nie usłuchał wezwania, posypały się nań strzały. Ernst również odpowiedział strzałami. W czasie strzelaniny, kule rewolwerowe przebiły szyję żony Ernsta i szoferą. Dalsza jazda w tych warunkach była niemożliwa. Ernsta aresztowano i samolotem przewieziono do Berlina.

Śmierć Ernsta była straszną. Został on katowany przez członków SS., bity i kopany tak długo, aż stracił przytomność. Gdy wreszcie ją odzyskał — został

natychmiast rozstrzelany.

Przywódca grupy Berlin-Brandenburg, Sander, dowiedziawszy się o rozstrzelaniu Ernsta oświadczył wzburzony:

— Gdyby Karol Ernst planował cośkolwiek przeciwko Hitlerowi, byłbym z pewnością o tem wiedział. Goering musiał chyba zwarjować...

Wzburzony do najwyższego stopnia, zabrał wszystkie tajne dokumenty Ernsta i udał się z nimi do Hitlera, chcąc przedłożyć mu je i wykazać niewinność Ernsta. W Monachjum nie dopuszczono go przed oblicze „Fuehrera”, lecz z miejsca aresztowano, przewieziono do Lichterfelde i tam rozstrzelano.

Nieznane były również ostatnie chwile Roehma. Aresztowano go i osadzono w celi, pozostawiając nabyty rewolwer i dając 15 minut czasu na popełnienie samobójstwa. Roehm począł strasznie krzyczeć:

— Hitler zdradził mnie! Jestem niewinny. To co ze mną robią, to jest mord polityczny...

Krzyczał przeraźliwie przez 15 minut aż wreszcie umilkł po skierowanych do

niego strzałach.

Adjutant Ernsta, odznaczony krzyżem Pour-le-Merite, znany lotnik z czasów wojny, kapitan Gert, dowiedziawszy się o śmierci swego przełożonego, sam zgłosił się do władz. Został rozstrzelany natychmiast wraz z drugim adjutantem Ernsta, kapitanem Mohnschildem. Zwiłki ich spalono, a popioły umieszczono w urnie i przekazano ministerstwu spraw wewnętrznych. Matką Gerta dowiedziawszy się o śmierci syna dostała spazmów.

— Puście mnie, chcę rozmawiać z mordercą syna!

Były przywódca Stahlhelmu, Duersterberg, został porwany w Monachjum i osadzony w Moabitcie. Tam też przebywał adjutant kronprinza, major von Muidner. Mimo wszelkich „urzędowych” zaprzeczeń, zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że kronprinz znajdował się w dniu 30 czerwca i 1 lipca w areszcie „honorowym”, to znaczy się nie wolno mu było wyjść z domu, przed którym pełniły wartę posterunki SS.

Lotnicy rozwożą żywność dla powodzian

Zdrowiska i obozy młodzieży otrzymały prowianty. „Express” zrzucany z samolotów

Kraków, 21 lipca.

W ciągu dnia dzisiejszego lotnicy krakowscy w dalszym ciągu pełnili nieprzerwanie służbę, rozwożąc do zagrożonych i odciętych miejscowości żywność.

Pocztę dostarczono do Limanowej, Dobczyc, Nowego Targu, Nowego Sącza, Brzeska i Zakopanego. Samoloty zrzucały żywność przedewszystkiem do obozów młodzieży. Zaprowiantowano też miejscowości uzdrowiskowe jak Szczawnicę, Czorsztyn, Króścienko, Jazowsko i t. d. oraz wiele miejscowości z ujścia Raby, Dunajca i Wisłoki.

Jak donoszą nam lotnicy, którzy znajdowali się nad terenami, ogarniętymi powodzią, woda zaczyna już powoli opadać i zwolna wracają rzeki do dawnych koryt. W południowym pasie Zachodniej Małopolski nie grozi już niebezpieczeństwo, które przenosi się obecnie z całą swą grozą nad miejscowości, położone w dolnych korytach rzek, dokąd spływają olbrzymie masy wód górskich.

O godzinie 10 rano krakowski oddział „Expressu Ilustrowanego” otrzymał pierwszą relację z Zakopanego o na dejściu drogą lotniczą gazet. Wszystkie numery „Expressu” zostały rozchwyta-

ne w ciągu kilku sekund. Trudno opisać radość ludności, spragnionej jakichkolwiek wieści, gdy otrzymała pierwsze egzemplarze swego ulubionego pisma. W dalszym ciągu wysyłamy do odcię-

tych miejscowości paczki z naszymi gazetami drogą powietrzną. Każda eskadra samolotów wojskowych, startująca z Krakowa, zabiera w swych kabinach „Express”.

Policjant uratował 18 osób

Akcja pomocy powodzianom w woj. krakowskim

Kraków, 21 lipca.

Urząd wojewódzki zażądał od starostów szczegółowych wykazów szkód we wszystkich powiatach, miasteczkach i wsiach. Oczywiście ten szczegółowy spis będzie mógł być dokonany dopiero po kilku dniach, gdy wody całkowicie opadną.

Dziś za pośrednictwem lotników urząd wojewódzki przesłał do wszystkich starostów w całym województwie krakowskim po 10.000 zł. na pierwsze potrzeby w związku z akcją pomocy dla powodzian. Wszyscy starostowie otrzymali nadto polecenie, aby tam gdzie kupcy będą chcieli wykorzystać sytuację i podbić ceny —

REKWIROWAĆ IM ŻYWNOSĆ I OD-

DAWAĆ KOMITETOM POWODZIOWYM.

Starostowie wydali już dyspozycje, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie woda opadła, zakopać padnię i oczyścić studnie dla zapobieżenia szerzeniu się chorób zakaźnych.

Przy akcji ratunkowej podkreślić na leży szczególnie wdzięczność jaką cała ludność odczuwała dla wojska i policji, która dokonywała prawdziwych cudów bohaterstwa.

W powiecie jasielskim był wypadek, że jeden policjant uratował 18 ludzi. Ludność dziękowała mu na kłęczkach. Mimo, iż wojsko w wielu miejscowościach było przemęczone, nie można było nikogo zamienić, ponieważ dostęp do tych miejscowości był utrudniony.

Zaraził siebie trędem.. Niezwyczajnie poświęcenie lekarza

(x) Doktor Sokrate, zamieszkały w Aleksandrii, od lat już czyni badania nad wynalezieniem lekarstwa na straszną chorobę — trąd, która daje się we znaki mieszkańcom Wschodu.

Dr. Sokrate opracował szereg metod leczniczych, które według wszelkiego prawdopodobieństwa powinny się okazać skuteczne. Ponieważ teoria i praktyka nie zawsze idą w zgodzie, a wiele wynalezionych dotychczas metod leczenia trądu — zawiodło, postanowił on wy badać działanie swych metod leczniczych zanim poda ich skuteczność do wiadomości.

Dr. Sokrate jest jednak nie tylko wielkim uczonym, ale i wielkim człowiekiem, skoro nie zawahał się dla dobra nauki poświęcić — siebie.

Chcąc bowiem wypróbować działanie swych metod leczniczych, dr. Sokrate zaraził siebie trędem, zastrzyknąwszy sobie nieco ropnej wydzieliny chorego.

Cały świat naukowy z podziwem i ciekawością oczekuje wyników poświęcenia wielkiego człowieka nauki.



Jak karano marynarzy w 18 stuleciu

Potworne egzekucje na pokładzie statku w obliczu całej załogi

Pewien oficer marynarki amerykańskiej odnalazł w bibliotece morskiej w Massachusset niezwykle ciekawy pamiętnik, napisany przez marynarza Johna Davisa, który początkowo służył na amerykańskich okrętach, a następnie od 1779 roku zaciągnął się na służbę na angielskim statku wojennym. Pamiętnik ten odsłania ciekawe szczegóły z życia na ówczesnych okrętach wojennych.

Przepisy dyscyplinarne w owych czasach były nader proste i nieskomplikowane. Stosowano wówczas przeważnie karę śmierci przez powieszenie oraz chłostę.

Za bójkę lub uderzenie równego sobie stopniem zakuwano w kajdany i osadzano na noc w areszcie okrętowym, a następnego dnia wyprowadzano na pokład i wymierzano dwadzieścia razów.

Za uderzenie oficera groził sąd wojenny, który mógł skazać na karę śmier-

ci przez powieszenie, względnie karę chłosty, która zazwyczaj kończyła się śmiercią.

Egzekucja odbywała się w obliczu całej załogi, przyczem zakładanie pełnił skutecznie sam dowódca okrętu.

Autor opowiada, że w 1784 roku jeden z marynarzy na okręcie „Queen” wybił w czasie sprzeczki oko oficerowi. Za ten występek marynarza skazano na 800 batów. Po wychłostaniu go na 13 okrętach, skazańca przywieziono spowrotem, lecz już nieżywego. Po odłożeniu ciała zebrany przedstawił się odrażający widok, gdyż na plecach nie szczęśliwego od szyi do pasa nie pozostało ani kawałka mięsa i wszystkie żebra były odsłonięte. Mimo to dowódca okrętu polecił wymierzyć kolejne 50 batów, przyczem trupa odstawiono na ostatnie dwa okręty, gdzie znowu chłostano go i dopiero potem pochowano.

Stulecie zniesienia inkwizycji

32.000 osób zostało z jej rozkazu spalonych na stosie

(lu)W dniu 15 lipca bieżącego roku minęło sto lat od chwili, gdy zniesiona została tak zwana inkwizycja hiszpańska. W dniu 15 lipca 1834 roku przekreśliła królowa hiszpańska Marja Krystyna prawa „Santo officio” — tak bowiem brzmiała urzędowa nazwa tej instytucji w Hiszpanji.

Już w roku 1796 próbował Godoy zniesić inkwizycje, co mu się jednak nie udało. Naród hiszpański wielokrotnie buntował się przeciwko wyrokowi inkwizycji, jednak władcy hiszpańscy byli nieugięci. Gdy wojska francuskie zdobyły Hiszpanję, inkwizycja została zniesiona.

Po objęciu władzy przez króla Ferdynanda srożyła się w dalszym ciągu. Wreszcie w dniu 9 marca 1820 wzbu-

rzony tłum wtargnął do więzienia.

Ku swemu rozczarowaniu zastał je puste. Inkwizycja istniała jeszcze tylko formalnie, albowiem w praktyce nie stosowano już tych strasznych metod wobec ludzi uwięzionych za najmniejsze choćby przestępstwo.

Inkwizycja trwała ogółem od roku 1481 do 1834. Jak wynika z aktów pozostawionych z tych czasów skazanych zostało na śmierć i spalonych na stosie 32.000 osób. 300.000 osób do końca życia przebywało w lochach więzień, albo pracowało na galerach.

Mimo iż „czarownice” palono na stosach w całej Europie, jednak do historii przeszła tylko inkwizycja jako najstraszniejsza instytucja sądowa na świecie.



NIVEA ułatwia naturalne opalenie się w słońcu

Jest to niezwykłą przyjemnością! Umiejętne zażywanie kąpieli w słońcu i na powietrzu pod ochroną Kremu NIVEA jest dla nas nie tylko odpoczynkiem i odświeżeniem — lecz także racjonalną i właściwą pielęgnacją skóry i cery. NIVEA chroni przed bolesnym oparzeniem słonecznym! A zatem idźmy tylko z NIVEA w słońce i na powietrze!

Krem NIVEA w pudełkach i tubach - od zł 0,40 do 2,60
Olejek NIVEA, zł 2,00 i 3,50 - butelka próbna zł 1,00
NIVEA Olejek Orzechowy, zł 1,50

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



Strejk powszechny w Ameryce został zakończony. W niektórych miejscowościach doszło jeszcze wczoraj do starć

San Francisco, 21 lipca
(PAT) Po zakończeniu strajku powszechnego życie w mieście powróciło zupełnie do normy. Samochody ciężarowe z różnymi artykułami krążą po mieście, praca w fabrykach została podjęta, na ulicach panuje nastrój ożywiony i radosny. Restauracje i kawiarnie pełne publiczności. — Na przedmieściach Oakland i Berkeley strajk powszechny również został zakończony, lecz robotnicy organizacji przewozowych zdecydowali nie przystępować do pracy dopóki nie zostanie zakończony strajk robotników portowych.

W Portland, w stanie Oregon sytuacja w dalszym ciągu naprężona. Właściciele wyładują statki przy pomocy robotników niezsyndykalizowanych

pod ochroną gwardji narodowej, która utrzymuje porządek w mieście.

W Seattle, stan Washington, doszło do starcia pomiędzy strejkującymi a robotnikami nie zsyndykalizowanymi, pracującymi przy wyładowaniu statków. Policja zmuszona była interwenjować, w rezultacie czego 4 policjantów odniosło ciężkie rany, a kilkudziesięciu robotników uległo zatruciu wskutek gazów z bomb łzawiących.

San Francisco, 21 lipca.

(PAT) Związek zawodowy robotników transportowych, wyładowujących statki nadbrzeżne, których strejk, trwający od 2-tych miesięcy, był przyczyną obecnego strejku powszechnego w Kalifornii, na zebraniu delegatów 1138 głosami przeciwko 283 zdecydował strejk natychmiast przerwać i powrócić do pracy. Temsamem strejk generalny został definitywnie zakończony.

Przywódca młodzieży katolickiej w Niemczech został rozstrzelany przez hitlerowców

BERLIN, 21 lipca.

(PAT) W Niemczech nie ogłoszono podanej zagranicą listy straconych w dniu 30 czerwca. Potwierdza się jednak fakt rozstrzelania Alfreda Probst, znanego przywódcy katolickiej organizacji młodzieży Rzeszy. Został on aresztowany w dn. 1 lipca a następnie według informacji prasowego oddziału tajnej policji państwowej zastrzelony podczas ucieczki.

BERLIN, 21 lipca.

(PAT) W porcie bremańskim na okręcie „Minden” wybuchł w niewyjaśnionych powodach pożar. Spłonęła część okrętu wraz z ładunkiem ropy.

BERLIN, 21 lipca.

(PAT) W miejscowości saskiej Koetschenbroda wybuchł wielki pożar w tamtejszej elektrowni. Pastwą pożaru padł budynek fabryczny. Szkody materialne są dość znaczne.

LONDYN, 21 lipca.

(PAT) „Times” donosi, że numer „Times’a” z ubiegłego czwartku 19 b. m. oraz dodatek tygodniowy „Times’a” zostały w Berlinie wczoraj skonfiskowane. Jest to pierwsza konfiskata, której ulega „Times” w Berlinie. Dla ministerstwa propagandy konfiskata ta stanowiła według „Times’a” niespodziankę. Przyczyna konfiskaty nie jest znana.

Dwaj wioślarze pod wodą

Ciężki wypadek na stawie w Julianowie

Łódź, 21 lipca.

Wczoraj na stawie w Julianowie o mało nie doszło do śmiertelnej katastrofy na jednej z pływających o tej porze po stawie łodzi.

Trzydziestoletni Jonas, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 8 i 26-letni Szmul zam. przy ul. Kilińskiego 44 bracia Gelbardowie wybrali się wczoraj w godzinach popołudniowych do Julianowa, by zacerpnąć świeżego powietrza i zażyć przyjemność spaceru łódką po stawie.

W chwili, gdy łódka znajdowała się na samym środku stawu obaj bracia, bardzo rozbawieni i mało ostrożni, wykonali kilka ostrych ruchów. Łódź przechyliła się i zacerpnęła nieco wody.

Na widok wody, wdzierającej się do łódki, obaj bracia cofnęli się instynktownie na drugą stronę łódki, co spowodowało ponowne gwałtowne przechylenie się łódki.

Po chwili łódka obróciła się do góry dnem a obaj bracia znaleźli się w wodzie, w tym miejscu głębokiej na ponad dwa metry.

Kilku wioślących na stawie spostrzeżło na szczęście ten wypadek, inni dosłyszeli jeszcze w ostatniej chwili przez obu braci wydany okrzyk. W następnym momencie dwaj wioślarze zniknęli pod wodą.

Dzięki szybkiej pomocy udało się obu Gelbardów wydostać na brzeg. Obaj byli już bez przytomności.

Wezwany lekarz pogotowia zastosował sztuczne oddychanie i po dłuższej pracy nad wypompowaniem wody z płuc już napół martwych topielców ocalił im życie.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całym parku. (g)

Nieszczęśliwy wypadek przy zbiegu ulic Narutowicza i P. O. W.

Łódź, 21 lipca.

Wczoraj przy zbiegu ulic Narutowicza i POW (Skwerowa) wydarzył się njeomal śmiertelnie zakończony wypadek, którego ofiarą padła 55-letnia Sara Eidelkopf, zamieszkała przy ul. Pieprzowej 12.

Eidelkopf wsiadała do tramwaju; w chwili, gdy już znalazła się na pierwszym stopniu i gdy konduktor dał sygnał odjazdu — nieszczęśliwa kobieta potknęła się i upadła na jezdnię. Równocześnie wóz ruszył i gdyby nie przytomność umysłu zarówno motorowego jak i konduktora, oraz sprawne działanie hamulców — Eidelkopf dostałaby się niewątpliwie pod koła.

Tramwaj został zatrzymany na miejscu. Eidelkopf — podjęta ze złamaną nogą z jezdni.

Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę niefortunnego wypadku do jej własnego mieszkania. (g)

Walka z jaglicą w szkołach

Młodzież będzie poddana badaniom

Łódź, 21 lipca.

Jak się dowiadujemy, władze szkolne rozpoczną wraz z początkiem roku szkolnego ostrą walkę z jaglicą.

W dzień rozpoczęcia lekcji w szkołach powszechnych będą wszyscy uczniowie poddani badaniu przez lekarzy w obecności nauczycieli. Dzieci, u których stwierdzona zostanie jaglica, będą zupełnie odseparowane.

Walka z jaglicą daje ostatnio doskonałe wyniki. Są wszelkie dane, że dzięki tym środkom jaglica zostanie wreszcie zupełnie zwyciężona. (gt)

Bezpłatne przejazdy dzieci zostaną zniesione dopiero za tydzień

Łódź, 21 lipca.

(gt) Jak się dowiadujemy, bezpłatne przejazdy dzieci na kolejach, które na mocy rozporządzenia ministerstwa kolei trwać miały od 8 do 22 bm., t. j. do jutra — będą mogły się odbywać jeszcze w ciągu całego tygodnia przyszłego. Termin ważności tego niezwykłego udogodnienia został bowiem przedłużony o cały tydzień.

Dotychczas PKP. przewiozły łącznie około 250 tysięcy dzieci.

Dwa wypadki przy pracy

Poszkodowani: robotnik i woźnica

Łódź, 21 lipca.

W dniu wczorajszym wydarzyły się dwa poważniejsze wypadki po pracy.

W fabryce firmy Freidenberg przy ul. Kilińskiego 212 robotnik Jan Środa, zamieszkały przy ulicy Piasecznej nr. 1 przyniesiony został przez maszynę i uległ pęknięciu dwóch żeber oraz ogólnym potłuczeniom. Ciężko poszkodowanego robotnika przewiozła karetka pogotowia ubezpieczalni do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

Drugi wypadek miał miejsce przy ul. Narutowicza 9, gdzie spadł z wozu Franciszek Olczyk, zamieszkały przy ul. Nińskiej nr. 6. Olczyk uległ rozbiciu głowy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy — Olczyk skierowany został do lecznicy. (g)

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 21 lipca 1934 r.

- 6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranna wstają zorze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka lekka z Ciechocinka. — 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Koncert kameralny — płyty. 14.00—14.05 — Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi. — 14.15—16.00: Przerwa.
- 16.00—17.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej i Antoni Irzykowski (piosenki).
- 17.00—17.25: Transmisja ze Lwowa słuchowiska dla dzieci p. t. „Horst Wessel tonie” — Warren i Harrena.
- 17.25—18.00: Arje operowe pieśni i duety w wykonaniu Olgi Łady i St. Znicza.
- 18.00—18.15: „Co czytać?” — wygł. Stanisław Adamczewski.
- 18.15—18.45: Utwory fortepianowe w wyk. Stanisława Nawrockiego.
- 18.45—18.55: „Rozmowa w poradni budowlanej”
- 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 19.00—19.10: Rozmaitości.
- 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 19.15—19.50: Piosenki rewjowe — płyty.
- 19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
- 20.00—20.30: Koncert muzyki polskiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. A. Dołyckiego.
- 20.30—20.40: Muzyka — płyty.
- 21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni.
- 21.02—21.12: Dziennik wieczorny
- 21.12—22.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego.
- 22.00—22.10: Pogadanka aktualna.
- 22.10—1.00: Koncert Życzeń.

W przerwie o godz. 23,00—23,05 — wiadomości meteorologiczne.

DZIŚ SŁUCHAMY.

- 19.15. WIEDEN, Tr. z Salzburga. „Fidello” — opera Beethovena pod dyr. R. Staussa.
- 20.45. MEDJOLAN. „Ernan” — dramat muzyczny Verdiego.
- 21.06. LONDYN REGIONAL. Koncert symfon.
- 21.30. RZYM. Koncert symfoniczny.

Dokąd pójść wieczorem

- TEATR MIEJSKI: — Dziś „Arleta i zielone pudła”.
- TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.
- TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-iej wiecz. „Zgorszenie publiczne”.
- TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Przez dziurkę od klucza”.
- TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielińska nr. 27) — Dziś o godz. 4.30 „Der jesywe bocher” i o godz. 9.30 „Melodie ojca” z Michałem Michalesem.
- ZYD. TEATR W „FILHARMONJI” — Dziś trzy przedstawienia o godz. 12-iej. 4.30 i 9.15 — „Misza in Amerika”.

K I N A:

- CASINO: — „Sobowót”.
- GRAND-KINO: — „Królowa Cyganerii”.
- MUZA: — „Głos skazańca”.
- ROXY — „Wpuszczenie Żydów do Palestyny”
- CAPITOL: — „Platynowa blondynka”.
- CZARY: — I „Noc w Kairze”, II „Brat djabła”
- CORSO: — „Port San Diego” i „Król Cyganów”.
- PRZEWIWOŚNIE: — „Tysiąc i druga noc”.
- RAKIETA: — „Cesarskie Łowy”.
- SZTUKA: — „Musisz być moją”.
- PALACE: — „Na ulicy”.
- METRO: — „Ucieczka przed ślubem”.
- ADRJA: — „Ucieczka przed ślubem”.
- OSWIATOWE: — I „Czterech z Legii”. II „Wieżień z Kajenny”.

Dyżury aptek

(p) Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

KONKURS ORKIESTR PODWÓRZOWYCH.

W najbliższym czasie Syndykat Dziennikarzy Łódzkich urządza przedkonkursy orkiestr podwórzowych w Ogrodzie - Restauracji „Tivoli”, połączone z five o'clock'em. Ostateczny zaś konkurs z nagrodami odbędzie się na zabawie w Helenowie urządzonej staraniem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

Dalsze zespoły, któreby wzięły udział w konkursie zechcą się zgłaszać do Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich przy ul. Piotrkowskiej 121 codziennie w godzinach 5 — 6 popołudniu.

Uległ w walce z życiem

Łódź, 21 lipca.

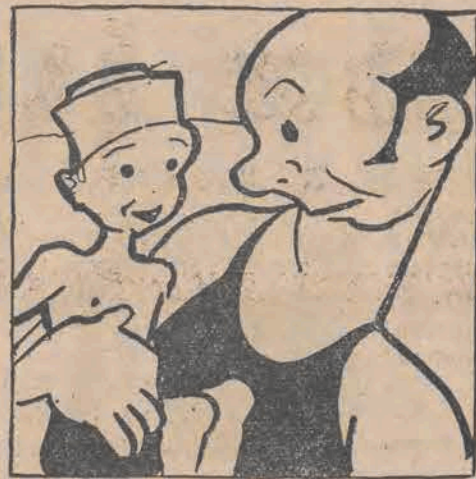
W dniu wczorajszym w bramie domu przy ul. Wawelskiej 7 targnął się na życie 39-letni Aleksander Dąbrowski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Dąbrowski zażył większej dozy jodyny i z głuchym jękiem zwałił się na kamiennie chodnika.

Lekarz pogotowia dokonał zabiegu przepłukania żołądka denatowem i odstawił go do szpitala w Radogoszczu w stanie b. ciężkim.

Desperata skłoniła do tego kroku sytuacja bez wyjścia, w jakiej się znajdował. (g)

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Kubuś chłopca, który zginął, Spotkał w tym momencie właśnie, Gdy mu rybak, stary kaszub, Opowiadał piękne baśnie.

— „Chodź tu, chłopcze”, rzekł detektyw, Satisfakcji czując dreszcze, „A bez matki, smyku, nie chodź, Bo za młody jesteś jeszcze!”

Matka tak się ucieszyła, Kiedy synka odzyskała, Że ni słowa nie wyrzekła, Tylko rzewnie zapłakała.

Złóćcie dobrze śladem skrawków, Czytelnicy, moi mili, I przyslijcie wycinankę, Nie zwlekając ani chwili!

W dzisiejszym „Expressie” ukazują się siódmy, a więc ostatni skrawek rysunku, który ma być zestawiony wraz z poprzednimi sześcioma wycinankami przez ubiegających się o nagrodę Czytelników. Jest to zatem ukończenie obecnej serii naszego sensacyjnego filmu „Kubuś detektyw i jego pies Medor”.

W serii tej codziennie na ostatnim obrazku figurował skrawek wspomnianego wyżej rysunku. Tak więc w dniu dzisiejszym każdy Czytelnik posiada 7 skrawków, wyciętych z ostatniej serii

filmu. Z tych siedmiu skrawków należy zestawić podobiznę osoby, która odegrała w filmie główniejszą rolę.

Wycinankę naklejoną na białą kartkę papieru, należy nadesłać do Redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska Nr. 49.

Wycinanki należy przysyłać do Redakcji w otwartej kopercie, na której należy nakleić

znaczek pocztowy za 5 gr.

i umieścić z boku napis: druk, a pod tym wyrazem adnotację: Konkurs „Ex-

pressu”.

Czytelnicy winni pamiętać o tem, że koperty nie wolno zaklejać, że na odwrocie koperty należy umieścić nazwisko, imię i adres nadawcy oraz, że na kartce, na której nalepiona została wycinanka, nie należy nic dopisywać.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza mogą składać wycinankę w Redakcjach Oddziałów naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Za najlepsze wycinanki Redakcja

przeznacza 16 nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 NAGRODĘ — 20 ZŁOTYCH,
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH

i oprócz tego większa ilość nagród w postaci oprawych kompletów popularnego tygodnika beletrystycznego C. T. P.

Wycinankę z zakończonej obecnie serii nadsyłać należy do dnia 27-go lipca r. b.

Lista nagrodzonych z poprzedniej serii, ukaże się w jutrzejszym, niedzielnym numerze „Expressu”.

Miłość i sport

Nowa rewelacja Polski

W dniu dzisiejszym pojawił się w całej Polsce nowy, rewelacyjny numer „Co Tydzień Powieść”, przynosząc powieść Jana Siewicza i Janusza Koneckiego p. t. „Miłość i sport”.

Nr. 60-ty „C. T. P.” który się obecnie ukazał w sprzedaży, jest zapoczątkowaniem cyklu doskonałych powieści, pióra autorów polskich i obcych, które ukażą się w sezonie letnim r. b.

„C. T. P.” najpopularniejszy tygodnik beletrystyczny w kraju, jest do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 groszy.



„Albo on — albo umrę z głodu!”

Egzaltowana wilnianka postanowiła zagłodzić się...

Wilno, 21 lipca.

Panna Sara E. z ulicy Zawalnej, podczas swego pobytu w Lidzie pokochała młodego i dzielnego lotnika.

Gdy rodzice dowiedzieli się o tem, sprowadzili romantyczną panienkę spowrotem do Wilna, skąd miała ona wraz z matką wyjechać do Krynicy.

Zakochaną dziewczyną sprzeciwiła się jednak stanowczo wyjazdowi do Krynicy i oświadczyła, że będzie głodzić się tak długo dopóty jej rodzice nie zgodzą się na jej ślub z ukochanym.

Romantyczna panna pości już drugi dzień.

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiednem, gdzie na sali 13 w oddziale dla łel rannych przebywał młody Inny porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Uspiwszy hypnotyzera, Lo-Kittay poddyktował mu list, w którym dr. Nytral zaświadczył, iż został prawidłowo zahypnotyzowany.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów, aby odwiedzić przyjaciela, który popełnił samobójstwo i o swoim odważnym czynie wyciągnięcia z pod pleców trupa kości.

W dwa lata później, gdy Lo-Kittay miał 17 lat, do szkoły, do której uczęszczał przyjechał magik - czarodziej.

Wszyscy uczniowie udali się do sali gimnastycznej, w której magik miał pokazać swoje eksperymenty.

Hałas ten nagle zamarł, gdy na estradę wszedł starszy pan w źle przykrojonym fraku, obwieszony szeregiem medali i odznaczony podejrzanego pochodzenia. Wziął d ręki czarodziejską pałeczkę, która zrobiła na nas wszystkich wielkie wrażenie i rozpoczął eksperymentowanie.

Pokazywał sztuki, jakie nasi ojcowie już oglądali i synowie nasi napewno jeszcze oglądać będą. Wszystko było oparte na dużej zręczności rąk i niedoskonałości naszego wzroku. Każdą sztukę magik jakby przyprowadził w sosie nie wybrednych dowcipów.

Przedewszystkiem wziął ze stolika, na którym miał przygotowane wszystkie swoje przyrządy, cylinder, rozbił do niego kilka jajek, zmieszał to wszystko swoją pałeczką, wymówił jakieś tajemnicze: „Hokus, pokus, abrakadabra...” i szereg nieartykułowanych dźwięków, poczem nieprosił jednego z malców na scenę.

Siłą wtłoczył mu na głowę cylinder, a gdy zawstydzony, zaczerwieniony chłopiec uniósł znad głowy cylinder, wyfrunął spod cylindra gołąb.

Cała sala zatrzęsa się od śmiechu. Magik wytłomaczył chłopcu, że eksperyment ten może teraz on sam powtórzyć bez niczyjej pomocy. Musi tylko w odpowiednim momencie powtórzyć „hokus, pokus, abrakadabra”, a eksperyment napewno się uda.

Podał chłopcu starą cyklistówkę, póź niej dwa jajka, które chłopiec własnoręcznie rozbił i wlał do czapki. Teraz magik kazał mu wypowiedzieć tajemniczą formułkę zaklęcia, i jednocześnie włożyć czapkę na głowę.

To, co się w tej chwili działo w naszej sali gimnastycznej, tego opisać nie można. Było to jakiegoś rozpetanie śmiechu i nieludzkich ryków. Młodzi chłopcy pospadali aż z krzesel z wielkiej radości. A tymczasem po twarzy chłopca na estradzie spływały strumyki żółtka i białka. Magik zdjął mu czapkę z głowy, włosy przedstawiały sobą jakąś żółtą, kleistą masę.

— Ach, nie udało się, odezwał się magik, widocznie zbyt słabo wypowiedziałeś chłopcze zaklęcie, powinienes dostać dwójkę z uwagi.

Po tych słowach wypchnął go za scenę, gdzie czekał już na niego woźny, żeby go wymyć po tym żartobliwym eksperymencie.

W każdym razie żartem tym kupił sobie magik widownię. Patrzeliśmy na jego sztuki z rosnącą ciekawością, oczekując wciąż jeszcze jakiegoś żartu po tym pierwszym, który się nam wydawał kapitalny.

W tej chwili zapukano do drzwi gabinetu, gdzie siedzieliśmy z doktorem Nytralem:

— Proszę!

Weszła gospodyni, niosąc na tacy dyumiący imbryk pachnącej kawy.

ROZDZIAŁ VIII.

Magik — hypnotyzerem

Dr. Nytral podsunął mi filiżankę kawy:

— Proszę wypić trochę kawy. Zmęczyl się już pan chyba, drogi przyjacielu, swoim opowiadaniem, a tak prędko pana jeszcze stać nie puszczę. Niech pan się dowie, że bardzo lubiłem zawsze oglądać wszelkiego rodzaju prestidigitatorów i szarlatanów, popisujących się na scenkach „czarodziejskimi sztuczkami”, a jeszcze bardziej — dr. Nytral przysunął swoje usta do mego ucha — a jeszcze bardziej lubiłem ich demaskować. Niech pan opowiada. Napewno odkryje coś w pańskim opowiadaniu, co będzie polegało tylko na takich sztuczках właśnie. Ho, ho! Dr. Nytral zna się na tem.

Muszę przyznać, że dr. Nytral swojemi uwagami wytrącił mnie trochę z równowagi. Nie dałem jednak tego poznać po sobie, gdyż w gruncie rzeczy byłem pewny, że prędzej, czy później przekonam niedowiarka, co do powagi mych słów, mając w zapasie taki dowód rzeczowy, jak przyznanie się dr. Nytrala we śnie hypnotycznym do podlegania mojej woli. W duchu wyobrażałem już sobie nawet minę, jaką mój doktor wtedy zrobi.

— Bardzo mnie cieszy, panie doktorze, że bawia pana opowieści o tych t. zw. czarodziejach, proszę więc posłuchać dalszego ciągu.

Przełknąłem kilka łyków kawy.

— Nasz magik pokazał jeszcze kilka zabawnych sztuczek. Związał supłami szereg różnokolorowych chusteczek. Podał je najbliższemu siedzącym do sprawdzenia, że są rzeczywiście mocno związane. Następnie zawiązał je w pojedynczy arkusz papieru, wykonał nad niemi kilka kółek pałeczką. Gdy rozwinął papier, chusteczki były rozwiązane.

— Domyśla się pan, w jaki sposób on to zrobił, przerwał mi dr. Nytral, nalewając jednocześnie sobie i mnie świeżej kawy do filiżanek. Nadzwyczajniej podsunął inne, uprzednio przygotowane, niepowiązane ze sobą chusteczki. Stary

kawał. I dr. Nytral roześmiał się: — Znam wszystkie tego rodzaju sztuczki.

Jeżeli wszystkie znał tak doskonale, jak tę z chusteczkami, to wiadomości jego z dziedziny t. zw. „czarnej magii” były bardzo ograniczone. Sztuczkę bowiem z chusteczkami wykonuje się w zupełnie inny sposób, przy pomocy specjalnego rodzaju węzłów.

Bawiłem się wiadomościami d-ra z tej dziedziny, więc pozwoliłem sobie na opowiadanie mu jeszcze jednej sztuczki.

— W pewnej chwili wziął nasz magik od dyrektora szkoły złoty zegarek. Wrzucił go do moździerza i przez kilka chwil rozbijał mosiężną tłuczkę. Wszyscy uczniowie zastygli w przerażeniu: „jako, przecież to zegarek samego pana dyrektora!”

Magik jednak niebardzo się tem jakoś przejmował. Wyjął z kieszeni chusteczkę, wsypał do niej potłuczony zegarek, pod postacią zębatych kółeczek złotych blaszek oraz sprężynek, chusteczkę związał i wsunął do małej skrzyneczki. Znow kilka ruchów tajemniczą pałeczką, poczem wyjął ze skrzyneczki morską świnkę, do szyi której był przywiązany zegarek naszego dyrektora.

Czempredzej też mu go wręczył z za pytaniem „Czy to ten?” Naturalnie był to nienaruszony zegarek dyrektora.

— Wiedziałem, wiedziałem, jak się tę sztukę robi, powiedział dr. Nytral. Aha, przypominam sobie nawet teraz. Magik miał pomocnika na scenie...

Przerwałem doktorowi:

— Ale nasz magik był sam i nie miał żadnego pomocnika! Naturalnie później pokazywał jeszcze szereg obowiązkowych sztuk z kartami, w których również wykazywał dużą zręczność, poczem ogłosił małą przerwę, a po przerwie zapowiedział szereg eksperymentów z dziedziny hypnotyzmu.

— No, no, wtrącił powątpiewająco doktor: magik — hypnotyzerem i ja mu sę tego słuchać!

Lecz słuchał z wzrastającą uwagą.

— Drugiej części oczekiwałem z jeszcze większą niecierpliwością. Wreszcie się zaczęła. Tym razem ustawione były na estradzie cztery krzesła.

(Dalszy ciąg jutro).

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

7

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pułaski“ za chwilę odbije od brzozy i wyruszy do Ameryki. W porcie pasażerskim w Odynie panuje niezwykle ożywienie. Tysiączny tłum zalega cała przystań, przyglądając się ostatnim przygotowaniom załogi statku, przesyłając ostatnie przestrogi swym najbliższym, którzy za chwilę na pokładzie „Pułaskiego“ rozpoczną podróż ku niezmiernemu Atlantykowi.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprawia. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w daleki, obcy kraj... Matka pokazuje mu cały brzeg polski i uprzedza chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczysty napatrzał, bo nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś Polskę zobaczy.

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne. Komisarz wzywa kapitana, by umożliwił jeszcze przedstawicielom policji wejść na pokład. Wywiadowcy i dwaj komisarze rozpoczynają gwałtowne poszukiwania kogoś na pokładzie.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaarrestowana i sprowadzona z pokładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo niedoświadczoną panną Jadzią Witecką. Pracowała jako sprzedawczyni w sklepie korzennym. Z jej pięknych, miodowych oczu wycierała wtedy wina, jej wargi były czerwone jak korale.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupiec, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Kupiec był pomocnikiem barona Aleksandra Narocz - Murowskiego, właściciela domu gry, cynika i człowieka o burzliwej przeszłości. Kupiec dlatego tak zabiegał o poznanie Jadzi, gdyż życzył tego sobie baron. A baron działał na skutek wyraźnej woli jednego ze swych najważniejszych gości, który bardzo pragnął, by Jadzia zajęła w domu gry barona stanowisko „damy do towarzysztwa“.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de nuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupcem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiniątka samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snąc obfity dla barona w niespodzianki, bo o to z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradził się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrzec barona. Mimowolnie tedy przeskądza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej. Baron położył sakiewkę na serwantce, by zwrócić ją Jadzi.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei. Chce oświadczyć to obecnemu w sklepie aspirantowi policji, ale jakoś się jej nie składa.

Jadzia udaje się wreszcie sama do barona i wyjawia mu swe troski. Pomyślała się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego. Jej i tak nie nie grozi.

Baron zmienia urządzenie swego mieszkania w ten sposób, by podczas rewizji policja nie u niego nie znalazła. Rozmawia w tej sprawie przez telefon z Kupcem.

Baron poleca Kupcowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowiolistę i wiolonczelistę. Kupiec ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiają wielki stół do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można w każdej jadalni. Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina, w doskonałym wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzeczą, którą spostrzega i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze sobą, jest torebka Jadzi.

Rewizja nie daje jednak żadnych rezultatów.

Nie było zatem innego rozwiązania zagadki: naglej zmiany mieszkania barona z jaskini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Taki był bieg myśli młodego aspiranta, gdy koło godziny 3-ej nad ranem szykował się do opuszczenia mieszkania Aleksandra Narocz-Murowskiego. Była to pierwsza większa praca, jaką młodemu aspirantowi powierzył komendant policji; aspirant był tembardziej zły i mocno zniechęcony — po tem swem niepowodzeniu.

Pozostawały jedynie dowody rzeczowe. Było ich bardzo wiele. Całe stosy papierów, dokumentów i notatek...

Aspirant spoglądał na te dokumenty, na listy, na najrozmaitsze kartki i na torebkę Jadzi jak na ostatnią deskę ratunku. Jeśli rewizja nic nie dała, to może jakieś poszlaki dostarczy któraś z tych kartek.

Było już późno, było już tak późno, że godzina tego dnia letniego stawała się już wczesna. Już od dawna wstał

świt. Aspirant poczuł silne zmęczenie. — Radby położył się spać teraz... Młody oficer policji wyciągnął się i ziewnął. — Był sam jeden w jednym z gabinetów wydziału śledczego. Słyszał jak obok układali się do snu wywiadowcy, którzy tego dnia pełnili z nim razem służbę.

Aspirant spojrzął na szary dzień, którego światło sączyło się do biura. Znów go ogarnęła senność. Spojrzął potem na akta i dokumenty. I pomyślał, że nie udało mu się niczego dowiedzieć baronowi Narocz - Murowskiemu. Że go zostawił w domu. I na tę myśl sen pierzchnął z powiek młodego ambitnego człowieka.

Aspirant zasiadł za stołem i począł przeglądać jedne po drugich wszystkie dokumenty, jakie miał przed sobą.

Przedewszystkiem pewien podział. Trzeba oddzielić listy od luźnych kartek. Trzeba odłożyć oddzielnie kilka portfeli, sakiewkę i inne przedmioty.

Rozdział 8

Listy mówią...

Aspirant zaczął od listów. Były to listy od kobiet przeważnie. Nic nie mówiące, większość dawnej już daty... — Zwykle listy nacechowane płaskimi sprawami przelotnych miłości. Zmiana godzin spotkania, jakieś wymówki dyktowane zazdrością, pretensje o stroje... Listy serdeczne (rzadko) i listy objęte (częściej). Listy entuzjastyczne (dwa) i listy wyrachowania (kilkadziesiąt).

Były wśród tych listów dwa tylko, które zastanowiły aspiranta. Pisała je jedna i ta sama ręka. Pierwszy z nich datowany był z Monte Carlo drugi z Biarritz... W pierwszym jakaś kobieta prosiła swego najdroższego, jedynego Saszę, by o niej nie zapominał i by do niej pisał. Był to jeden jedyny list, z którego stroniec przemawiało gorące uczucie, namiętność nawet. Drugi, pisany po mieściu, dawał wyraz kłębowa uczuć, jakie walczyły o lepsze w duszy snąc wzgardzonej kobiety. Baron ją porzucił, rozstał się z nią w sposób niski i nikczemny. Kobieta początkowo błagała go, by się od niej nie odwracał, by dał znak życia o sobie. Wylczyła ofiary, jakie poniosła dla niego, dla swej jedynej wielkiej miłości w życiu. Zdeptane ognisko domowe, shańbione imię męża. Pod koniec ton listu zmieniał się. Rozpacz ustępowała miejsca oburzeniu. — „Jeżeli nie odezwiesz się, dam znać do policji“ — brzmiał ten ustęp listu. „Zadam moich pieniędzy — pisała nieszczęśliwa kobieta. — Za wgardzoną miłość nie mogę Cię ściagać, ale za wyludzone ode mnie pieniądze, za cały mój majątek, któryś ode mnie w podstępny sposób wy dobył — beda Cię ściagać wraz ze mną władze całego świata. — Nie uciekniesz ode mnie. Nie ukryjesz się przed okiem władz, a w każdym razie ani na chwilę nie zaznasz spokoju. Powiem wszystko meżowi. Nie będę się liczyć z niczem“. Tak się ten list kończył. Następował podpis — nieszczęśliwie nieczytelny. List nie był pisany po polsku. Pisząca była francuska i pisała w swym ojczystym języku.

Aspirant już dwa razy czytał oba listy. Pisząca nazywała się Suzanna. Kilkakrotnie nazywała sama siebie w obu listach tem imieniem. „Nie zapomnisz chyba o swej Suzy — pisała o sobie piśmiotliwie — tak jak Suzy nie zapomni nigdy o swym niedobrym, najdroższym Saszy“...

Aspirant nie mógł sobie darować, że list nie zawierał dokładnego adresu nieznajomej. Rzecz działa się przed trzema laty.

Jedynym punktem zaczepienia był adres hotelu, wydrukowany na nagłówku arkusza listu z Biarritz. Trzeba będzie zwrócić się do dyrekcji Hotelu Palace w Biarritz — pomyślał młody ofi-

cer policji — tą drogą da się może jeszcze ustalić coś konkretniejszego.

Baron był napewno przez kogoś uprzedzony o rewizji. Nie było pod tym względem najmniejszej wątpliwości. — ten kwartet, koncertujący w jego domu, ten pełen poezji nokturn Borodina, zresztą wykonany bardzo poprawnie — to napewno tylko komedia, zainscenizowana przez barona.

Tylko kto go uprzedził?... Jak to ustalić?...

W tej chwili zabrzmiał telefon na biurku aspiranta.

— Tutaj aspirant Modlicki.

— Dzień dobry panu, tutaj komendant. Jak tam rewizja? Ma pan coś?...

Ciężkie westchnienie dobyło się z piersi młodego aspiranta:

— Narazie nic poważniejszego. Przeglądam właśnie materiał dowodowy, zabrany z domu barona. Złożę panu komendantowi raport w tej sprawie. W każdym razie nie udało mi się ustalić, by w domu barona był potajemny dom gry.

— Ktoś go musiał uprzedzić. Nie wie pan kto?

— Narazie jeszcze nie, panie komendancie.

— Nie skończył pan jeszcze przeglądania dowodów?

— Nie jeszcze, panie komendancie.

— Niech więc pan wszystko przejrzysz uważnie. Czasami ostatnia mała karteczka zdradza tajemnice, których się próżno szukało w wielkich księgach i sążnistych listach. Niech się pan nie zraża. Baron — to przebiegła sztuka. Nie dziś, to jutro, przyłapiemy go. Powleczam panu nadal prowadzenie tej sprawy. Najlepiej będzie, gdy się pan położy spać. Jest już piąta. Biały dzień. Dowidzenia panu.

— Dowidzenia.

Aspirant Modlicki rozejrzał się po biurze. Nie zauważył wcale, jak świt przeobraził się w jasny dzień słoneczny. Lampa nad biurkiem świeciła bladym, zamierającym już światłem. Modlicki zgasił lampkę. Był zmęczony, to prawda. Ale postanowił jednak nie pójść spać, aż nie przejrzysz wszystkiego.

Powoli aspirant Modlicki wyciągnął dłoń ku torebce. Była to torebka Jadzi, pozostawiona przez nią w mieszkaniu barona.

Aspirant przypomniał sobie, że baron z niezwykłą energią bronił tego dowodu rzeczowego. Torebka pochodziła od damy z towarzysztwa o nieposzlakowanej opinii. Tak mówił baron. Dość biedna torebeczka, jak na damę z towarzysztwa i mocno podniszczona...

Aspirant otworzył torebkę. Tania, czyściutka wprawdzie, ale więcej niż skromna chusteczka do nosa. Ani śladu pomadki do warg. Ani znaku ołówka do

brwi. A gdzie puderniczka, emalowana chociażby, ale puderniczka, bez której nie wyruszy się na miasto żadna szanująca się dama...

Zamiast tych wszystkich przyborów do tak zwanego „pielęgnowania“ — aspirant znalazł tylko małe pudełeczko — próbkę kremu lanolinowego i wreszcie w małej blaszance, jakby od pluskiewek — odrobinę pudru.

Aspirant ustalił już teraz z całą pewnością, że baron kłamał. Właścicielka tej sakiewki była może osobą o nieposzlakowanej opinii, na to zgoda, ale tak zwana „dama“ nie była napewno. Była najpewniej raczej panienka. Skromną i nie opływającą w specjalne dostatki panieneczką.

Skolei list.

Koperta była rozpieczętowana.

„Pani Jadwiga Witecka — pod adresem firmy „Bracia Jaskólscy i S-ka“ — czytał aspirant.

— Jaskólscy?... Przecież to „mój“ sklep — pomyślał aspirant Modlicki.

Jadwiga... Jadzia...

Aspirant Modlicki w jednej chwili ujrzał przed oczami wyobraźni Jadzię, tę samą, która mu wczoraj ważyła kawę i która potem — popołudniu jeszcze raz mu coś pakowała.

Przecież kawę kupował właśnie po to, żeby się jej napić przed rewizją, żeby spędzić senność. I wtedy spotkał wywiadowcę. Zamienili kilka słów o rewizji. A ta mała Jadzia, taka piękna, taka nieśmiała, pełna wdzięku dziewczyna — ważyła kawę... Dostę długo ważyła...

I torebka tej dziewczyny znalazła się w mieszkaniu barona.

Aspirant Modlicki zaklął siarczyście.

— Niech to licho porwie. Człowiek całe życie jest głupi i łatwowierny. — Przecież za tę dziewczynę oddałbym głowę. Gotów byłby ręczyć za jej honor, za jej dobrą opinię! Jak to nie można nigdy za nic ręczyć, gdy o kobiecie chodzi. Pomyśleć tylko, że to Jadzia, chodząca skromność i niewinność, składała wizyty w domu barona. Może była jego — —

Aspirant nie dokończył zdania. Nie, to jest jednak niemożliwe. Niech co kto chce mówi. Stanowczo nie! Wyśmiałby go koledy, gdyby jeszcze teraz, w obliczu tego dowodu rzeczowego, próbował bronić tej dziewczyny. A jednak!... Jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że nie wolno mu Jadzi potępiać tak bez zastrzeżeń... Dość przecież spojrzeć w jej oczy — pomyślał aspirant. Te oczy nie kłamią...

Jadzia ważyła kawę. — Jak to dalej było?... Aspirant starał sobie odtworzyć całą tę scenę z wczorajszego dnia. Stali obaj blisko wagi. Zamienili tylko kilka słów o rewizji. Bo przecież byłoby wielką nieostrożnością mówić o tem obszerniej w sklepie. I ta mała słyszała wszystko. Naumyślnie bałamucita przy ważeniu kawy! Naumyślnie! Żeby potem pobiec do swego kochan — — Nie! Aspirant Modlicki nie mógł wymówić tego słowa. Czuł, że policzkuje moralnie tę biedną, bezbronną i czystą dziewczynę... — A więc nie do kochanka, tylko do znajomego. Pobiegła do barona. — Uprzedziła go o wszystkim. Bo przecież słyszała.

Młody oficer policji zerwał się z krzesła. Nie mógł już usiedzieć spokojnie. Znalazły się jednak pewne poszlaki. Pewien trop jednak się ukazał! Przez tę małą zakale, przez tę przewrotną, zepsutą dziewczynę w masce niewinności, jego pierwsza większa praca wzięła w łeb! Nie daruje jej tego! Porachuje się z nią. To jest karalne! Zo to się idzie do więzienia!

Zmęczenie opuściło go zupełnie. Poczł w sobie przyływ energii. Do roboty! Jest co robić. Jeszcze się wszystko może da naprawić!

DALSZY CIĄG JUTRO.

Słońce i Morze Południa

Tani pociąg popularny nad błękitny Adryjatyk **3-22 sierpień**
Cena Zł. 395.— łącznie z przejazdem, paszportem, wizami i pobytem w pensjonacie.

Informacje i zapisy: **Kolektura Loterii S. Passierman Łódź, Piotrkowska 13**
i P.B.P. „FRANCOPOL” Warszawa ul. Mazowiecka 9.

OGŁOSZENIA TELEFONICZNE

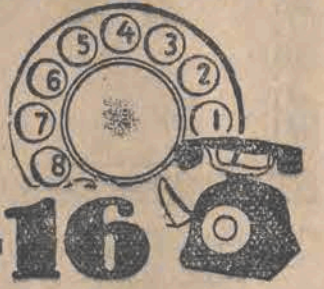
121-36

lub

121-16

Załatwia fachowo Akwizycja ogłoszeń

S. Fuchs
Piotrkowska 50



Umysłowo-chora odcięła matce głowę

Wstrząsająca tragedia rodzinna pod Jarocinem

Jarocin, 21 lipca.

We wsi Komorze pow. jarocińskiego wydarzyła się wstrząsająca tragedia rodzinna. Zdradzająca od kilku miesięcy objawy choroby umysłowej 32-letnia Józefa Frankowska, zamordowała swą matkę Jadwigę.

Wykorzystała ona nieobecność domowników, którzy byli zajęci w polu przy żnwach i rzuciła się na matkę z nożem w rękę. Między niewiastami wywiązała się walka, w której matka uległa.

Frankowska zamordowała ją kilku pchnięciami noża, a następnie odcięła jej głowę od tułowia.

Zaalarmowani krzykiem sąsiedzi wtargnęli do mieszkania. Oczom ich przedstawił się straszliwy widok.

Na podłodze w olbrzymiej kałuży krwi leżał kadłub Frankowskiej. Obok na podłodze leżała głowa.

Po pokoju biegała zbroczoną całą krwią córka zamordowanej. Trzymała ona nóż w ręku.

Sąsiedzi obezwładnili furatkę.

Wezwana policja przewiozła morderczynię do więzienia w Jarocinie. Na miejscu zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska.

Nie trzeba dodawać, że potworna ta zbrodnia wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

2 robotnicy zasypani piaskiem

przy budowie wodociągów we Włocławku

Włocławek, 21 lipca.

Przy wykonywaniu prac ziemnych przy budowie wodociągów w Włocławku, zatrudnionych było kilku robotników na ul. Kilińskiego.

W pewnym momencie ziemia się ob-

sunęła, zasypując Sompolskiego i Ronieckiego. Pośpieszyli im z pomocą znajdujący się opodal robotnicy.

Poza lekkimi obrażeniami nie odnieśli oni poważniejszych ran.



KINOTEATR „CORSO”
LEGJONÓW 2-4
 Początek seansów w dni powsz. o godzinie 4-ej popoł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.
Sala należyście wentylowana

Nasz rewelacyjny program!

„PORT SAN DIEGO”

Prawdziwa miłość. Spełnki hańby i zguby. Tempo. Akcja: Napętle. Wielki dramat sensac. z życia spełnek portowych.

Na żądanie Sz. Publiczności wznowienie filmu

W roli gł. ulubienice Jose Mojica i Rosita Moreno MUZYKA! ŚPIEW! MIEŁOŚĆ! AWANTURA!
 I-szy seans — 50 i 54 gr., nast. 54, 85 i 1.09. Nast. progr. „Serca wiecznie młode” z Mary Pickford. II. „Dziesiąty kochanek” z Anny Ondra

Poraz pierwszy w Łodzi!

„Król Cyganów”

BEN LYON, CLAUDETTE COLBERT, ERNEST TORRENCE

Ceny miejsc niższe.

Park „Helenów”

Niedziela, 22 lipca o g. 11.30 rano — **WIELKI PORANEK SYMFONICZNY** z udz. Łódzk. Ork. Filharm. dyr. Seweryn Pietruszka jako solista wystąpi **MARCELI NEUMILLER** (skrzypce - wirtuoz). Laureat konkursu muz. w Warszawie odegra z tow. ork. m. in. **KONCERT CZAJKOWSKIEGO D-DUR**, **ZIGEUNERWEISEN — SARASODA**, orkiestra wykona: **Poemat symfonicz. „ZARAHAYDA”**, Svendsen uwertura „**OBERON**”, Webera i w. in. — Szczegóły w programach. Ceny biletów niepodwyższone. Wejście zł. 1, ucz. gr. 50. Przy fort. A. Balsam o g. 5 pp. Wielki koncert popularny łącz. z Dancinżem na powietrzu i występem Janusza Ściwarskiego w swoim niezrów. repertuarze. Wejście zł. 1.—, ucz. 50 gr.

Doktor H. SZUMACHER
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-82
 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!



Matki!
 Zapisujcie swe niemowlęta do „**Kropki Mleka**”

Dr. med. H. Lubicz
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 Przyjmuje od g. 8-9, 12-2, 5-7 w niedziele i święta od 10-12.

LECZNICA Piotrkowska 294
 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. **PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.**
Porada 3 złote.

DOKTOR H. Rózaner
Narutowicza 9, II piętro
 Tel. 128-98
 Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
 Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8. W niedziele i święta od 8-10 rano.

DR. MED. L. BERMAN
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych
Cegielniana 15
 TELEF. 149-07.
 przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTOR DR. MED. KLINGER
 spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12.

Dr. med. Ign. MARGOLIS
 OKULISTA
wyjechał
 od dnia 1 sierpnia **GABINET ZOSTAJE PRZENIESIONY NA UL. PIOTRKOWSKA 113**
 tel. 165-17.
 Godziny przyjęć: 1-2 i 5-7.

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
 (MIGRENO-NERVOSIN)
 USUWA NAJOPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**
MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE KOSTNE i t.p.
 PROSZEK JE WYRABIAMY i w POSTACI **TABLETEK.**
 ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „**KOGUTKIEM**”

DOKTOR Wołkowyski
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. L. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. Z. PINCZEWSKA
 choroby kobiece przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
 tel. 108-01
 wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb. Przyjmuje od 4-6.

LECZNICA ZGIERSKA 17
 przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Baczność Letnicy!!!
 Wisniowej Góry i Kraszewa „**Ilustr. Republika**”
 „**Express Wiecz. Ilust.**”
 sa do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jannika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przym. od 4-8 w. 30-2

Dr. J. NADEL
 akuszer-ginekolog.
 Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
 TELEFON 228-92

Dr. med. H. Kłaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

KAPELUSZE DAMSKIE
 na sezon letni poleca **„HELENA”**
 Zawadzka 9
 Wejście p. bramę 9

Leczenie krótkimi falami
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizykajnel
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

Dr. MED. M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

JEST DO WYNAJĘCIA sklep (mleczarnia) wraz z pokojem i kuchnią przy Brzezińskiej 40. Wiadomość u p. Gostyk.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

ZAGINAL pies (suczka od szczeniat) czarna, podpalana, ratlerka większa, uszy i ogon obcięte. Wabi się Mika. Odprowadzić za sowita nagroda — Plac Wolności 5. m. 3.

Paryż, 21 lipca

Trasa „Tour de France“ prowadzi obecnie przez Pireneje, które już na dzisiejszym etapie dały się poważnie we znaki uczestnikom. Piętnasty etap biegu prowadzi z Perpignan do Ax Les Thermes wynosząc 158 kilometrów. Etap wygrał Lapebie w czasie 5.47.03 przed Gestri. 3) Cazzulani, 4) Martano, 5) Renaud, 6) Vignoli.

Leader biegu Magne znalazł się dopiero na 21 miejscu mimo to prowadzi jednak nadal zdecydowanie w klasyfikacji ogólnej. W klasyfikacji zespołowej prowadzi Francja.

Zawody o odznakę strzelecką

W niedzielę, dnia 22 lipca r. b. od godziny 8-ej rano na strzelnicy Sokoła przy ul. Tylnej Nr. 7 odbędą się zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką klasy I, II i III-ej.

Zawody te dostępne są dla wszystkich chętnych mieszkańców m. Łodzi. Zaliczone one będą również jako próba do P. O. S-u.

Zgłoszenia przyjmowane są na miejscu w dniu strzelania do godziny 10.30 rano.

Broń i amunicja na miejscu. Równocześnie z zawodami o „O. S.“ odbędą się strzelania o mistrzostwo Sekcji Strzeleckiej „Sokoła“ — Łódź. M. R.

Szosowe mistrzostwa świata

W dniach 10—19 sierpnia b. r. odbędą się w Lipsku kolarskie mistrzostwa świata dla amatorów i zawodowców.

Wyścig szosowy o mistrzostwo odbędzie się na ulicach Lipska, przytem dystans okrężny w mieście wyniesie 9,4 km. Organizatorzy spodziewają się, że liczba widzów na tych zawodach sięgnie cyfry 100.000. Ulice, które wylotami swymi wypadać będą na trasę biegu, zostaną zamknięte przez policję. Widzowie będą musieli wykupować karty wstępu.

Organizatorzy mają wiele kłopotu z zaparkowaniem samochodów i rowerów, obliczają przytem, że trzeba będzie zaparkować 8.000 samochodów i około 50.000 rowerów.

Mecz tenisowy Danja—Polska

Tydzień po meczu o puchar Davisa z Belgią rozegrany będzie towarzyski mecz z Danją w dn. 27—29 b. m. na kortach Legii. Duńscy przybywają w najlepszym składzie: Ulrich, Jacobsen Pauman, a ponadto przyjeżdża znana tenisistka, doniedawna jeszcze Niemka Krahwinkel-Sperling. Mecz obejmie siedem spotkań, normalny program Daviscupowy i gra pojedyncza pań oraz mieszana.

Olecki mistrzem szosowym Polski

Zarząd PZTK przyznał tytuł mistrzowski faktycznemu zwycięzcy niedzielnej wyścigu

WARSZAWA, 21 lipca.

W dniu dzisiejszym załatwiona została ostatecznie sprawa mistrzostwa szosowego Polski, rozegranego ubiegłej niedzieli w Katowicach. Zarząd PZTK powziął sensacyjną uchwałę przyznając tytuł mistrza Wiktorowi Oleckiemu, zdyskwalifikowanemu uprzednio za korzystanie na trasie z pomocy fabrycznej. Zarząd PZTK stwierdził obecnie, że Olecki nie korzystał z niedozwolonej pomocy i wobec tego cofnął zbyt pochopnie ogłoszoną dyskwalifikację.

Dalsze miejsca przyznano już na zasadzie zdjęcia fotograficznego dokonanego na mecie, gdyż sędziowie nie potrafili ustalić kolejności zawodników spowodu jednoczesnego niemal przekroczenia mety przez trzydziestu kolarzy.

Drugie miejsce przyznano Kiełbasie (AKS). Na dalszych znaleźli się Popończyk (WTC), Urbaniak (Skoda), Michałak (Swit).

Szóste miejsce przyznano jednocześnie aż dwudziestu zawodnikom. Wśród nich znajduje się też ślązak Rurański, którego sędziowie śląscy zanotowali na drugim miejscu i wobec jednoczesnej dyskwalifikacji Oleckiego okrzykiem miłostrem. Zdjęcie fotograficzne wykazuje jednak ponad wszelką wątpliwość właściwie kolejność ustaloną obecnie przez zarząd PZTK.

Wśród dwudziestu kolarzy uplastowanych na szóstym miejscu znajdują się też łodzianie: Odartus (LKS), Rykhaijn, Leskiewicz i Demantowicz wszyscy z WIMY.

Polska—Belgia 1:0

Pierwszy dzień meczu o puchar Davisa

Warszawa, 20 lipca.

W piątek rozpoczął się w stolicy na kortach Agrykoli mecz tenisowy Polska—Belgia o puchar Davisa.

W pierwszym dniu spotkania uzyskaliśmy jeden punkt, mianowicie Hebda pokonał Neyera w czterech setach 0:6, 6:3, 6:2, 8:6. Spotkanie to stało na niskim poziomie i było nieciekawe. Przeciwnik Hebdy był groźny tylko w pierwszym secie.

W drugim spotkaniu zmierzli się Tłoczyński i najlepszy tenisista belgijski Lacroix. Pierwszego seta wygrywa dość łatwo Tłoczyński 6:3. Identycznie kończy się drugi set.

W trzecim secie Tłoczyński gra nie równo. Przy stanie 6:6 spotkanie zostaje przerwane wskutek ciemności.

Zostanie ono dokończzone w sobotę. W dniu tym odbędzie się również spotkanie w dublu. Ze strony polskiej wystąpią Hebda i Jerzy Stolarow, gdyż organizatorzy nie chcą przemęczać Tłoczyńskiego, który musi dokończyć spotkanie z Lacroix.

Anglja prowadzi 3:0 w meczu tenisowym z Japonją

Londyn, 21 lipca.

W drugim dniu spotkania między państwowego Anglja—Japonją rozegrana została gra podwójna, po której Anglja prowadzi już 3:0 i ma mecz wygrany. Para angijska Perry, Hughes pokonała jednak dopiero po bardzo zażartej walce parę japońską Jamagishi, Nishimura 4:6, 3:6, 6:4, 8:6, 7:5. Japończycy byli nawet tutaj lepsi i po wygraniu pierwszych dwóch setów mieli bardzo poważne szanse na wygranie spotkania. Następne trzy sety wygrali jednak kolejno Anglijcy.

Dziś początek spotkania Ameryka—Australja o puchar Davisa

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się na kortach w Wimbledonie finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Australją a Ameryką. Do spotkania tego przystępują amerykańskie w składzie Shields i Wood w grze pojedynczej i Lott, Stoeffen w grze podwójnej. Barw Australji bronią Crawford i Mac Crath w singlu i Crawford z Oulstem w dublu. Zwycięzca tego spotkania zmierzy się w finale ostatecznym z obrońcą pucharu Anglja.

Rotholc walczy dziś w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się w parku helenowskim doroczna zabawa ogrodowa połączona z zawodami sportowymi. Organizowana przez RSS Sztern. Program imprezy dzisiejszej przewiduje zawody gimnastyczne, a to: ćwiczenia masowe, ćwiczenia wzorowe, skoki przez skrzynię, kozła, konia i szereg innych najnowszych ćwiczeń. Dalej odbędą się biegi na 100, 500 i 1000 metrów i zawody bokserskie z udziałem pięściarzy pokrewnej warszawskiej Gwiazdy.

Gwoździem programu będzie występ najlepszego polskiego pięściarza wagi muszej Rotholca, który po swym zwycięskim występie w Chicago wystąpi pierwszy raz w Polsce. Przeciwnikiem Rotholca będzie mistrz Łodzi w tej kategorii Gotfryd (Hakoah).

Poza Rotholcem wystąpią też i inni pięściarze Gwiazdy jak Könkswein, Rosenberga i inni. Przeciwnikami warszawian będą: Fagot, Paryzer i Bornsztajn. W ramach tej imprezy ma też zadebiutować świeżo powstała sekcja pięściarska łódzkiego Szternu.

Wszystkie powyższe konkurencje sportowe odbędą się w ramach wielkiej zabawy ogrodowej, urozmaiconej szeregiem atrakcji. Początek zabawy o godzinie 2-ej po południu. Zawody bokserskie rozpoczną się o godz. 8.30.

Kalendarzyk sportowy

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota.

Piłka nożna. Boisko LKS-u, o godz. 17.30 mistrz. kl. A: LKS I-b — Hakoah.

Popis sportowy: Na placu w Helenowie, od godz. 14-ej popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne łódzkiego Szternu, zaś o godz. 8.30 wiecz. mecz bokserski z udziałem Gwiazdy (W-wa).

Lekka atletyka: Na boisku Kruszeny w Pabjanicach zawody o mistrzostwo w dziesięcioboju.

Niedziela.

Piłka nożna. Boisko Widzowa, o godzinie 17.30 mistrzostwo kl. A: Widzaw — Makabi. Boisko Union-Touring o godz. 17.30 mistrz. kl. A: Union-Touring — Wima. Boisko LKS-u, o godzinie 10.30 mistrz. kl. A: LTSG — SKS. Ponadto na prowincji mecze towarzyskie o wejście do kl. A i o mistrzostwo kl. C.

Lekka atletyka. Na stadionie Kruszeny w Pabjanicach dokończenie dziesięcioboju o mistrz. oraz trójbój kobiecy.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK.

309

Garbusek zastanowił się:

— Rozumowanie twoje nie jest pozabawione słuszności, ale może być niezachwiane tylko w jednym wypadku, a mianowicie, jeśli dowiedziesz mi z całą bezwzględnością, że obcy gość nie mógł najpierw zakraść się do jakiegoś pokoju, by potem wyjść oknem...

— Przypuśćmy, że tak było — zgadzał się Zmurek. — Przypuśćmy, że obcy gość zakradł się do jakiegoś pokoju hotelowego na piątym piętrze, choć uważam to za rzecz niemożliwą...

— Dlaczego?...

— Jeżeli okna były ciemne, to znaczy, że nikogo w pokojach nie było, a gość po wyjściu z pokoju zamyka drzwi na klucz i klucz oddaje portjerowi... W jaki sposób więc obcy pan mógłby się dostać do pokoju?... Ale przypuśćmy, że mu się to w jakiś sposób udało... Jeżeli to nie był właściciel jednego z pokoi na piątym piętrze, to w jaki sposób on uciekł?... Przecie momentalnie, gdy rozległ się krzyk, służba wybiegła na korytarz. Rozmawiałem w tej sprawie z całą obsługą piątego piętra... Nikt nie widział żadnego obcego pana... Absolutnie nikt...

Garbusek potarł czoło...

— W takim razie... — rzekł, marszcząc brwi. — W takim razie... kto to mógł być?...

— A może on jeszcze nie wyszedł i ukrywa się w pokoju?...

— Mylisz się znowu... — odparł Zmurek, zapalając papierosa. — Sprawdzajmy już. Wszyscy są w swych pokojach. Gdyby się tam ktoś ukrył, zauważyliby już dawno...

— Więc kto tu był, do stu diabłów?!

— Ktoś z gości hotelowych, mieszkających na piątym piętrze, mój drogi... Garbusek pokiwał głową.

— Może masz rację... — rzekł wreszcie. — Może naprawdę masz rację... Tak mi się zdaje... W takim razie kto z nich?...

— Trzeba będzie zejść nadół i poprosić o spis wszystkich gości na naszym korytarzu... Ponieważ wątpię, aby ktoś był tak sprytny i zręczny, że przyszedł z innego skrzydła gmachu po gzymsach, przeto zastanówmy się narazie nad gośćmi, mieszkającymi w naszym korytarzu.

Garbusek zeszedł nadół i wrócił po chwili z pożądanym spisem, zawierającym następujące nazwiska i dane:

1. — Sebastjan Schell, kupiec z Berlina.
2. — Emil Jalot z żoną, dyrektor banku z Paryża.
3. — Stefan Greenwood, finansista z Londynu.

4. — Aleksander Baryłow, z Moskwy.

5. — George Hardton z córką Irmą z Plymouth (Anglja).

6. — Robert Hereford z Bristolu (Anglja).

7. — Panna Julja Arini z Rzymu.

8. — Zygmunt Granecki z Krakowa.

Obydwaj przyjrzeni się uważnie temu spisowi osób i wzruszyli ramionami.

— Nie znam żadnego z tych jegomościów — rzekł Garbusek. — Czy sądzisz, że ktoś z nich wmieszany jest do tej dziwacznej historii?...

— Prawdopodobnie „tak“ — odparł Zmurek. — Znam jednego z tych panów i to mi zupełnie wystarcza, aby stwierdzić, że znaleźliśmy się w niezbyt dobranym towarzystwie.

— Znasz?.. Kogo?...

— Graneckiego... Znany oszust na większą skalę... Muszę ci powiedzieć, że Singapore słynie jako stolica niebieskich ptaszków... Nie chcę przesądzać faktów, ale obawiam się, że większość tych nazwisk jest nieprawdziwa... Kto wie, czy wśród nich nie ma Biedronia...

Garbusek spojrzął na przyjaciela.

— Tak sądzisz?.. Wszystko jest możliwe... Ten łotr zdolny jest do wszystkiego... Czegóż on więc chciał od nas?.. To ciekawe!...

W godzinę potem Garbusek wiedział już, czego „mógł chcieć“ od niego Biedronia...

Oto w jednym z pism przeczytał następującą sensacyjną wiadomość:

Miasto nasze stało się ostatnio widownią olbrzymiego skandalu, którego bohaterami są znane osobistości europejskie.

Przed kilku dniami...

w jednej z miejscowości europejskich niezwykle wypadek: — oto ktoś porwał Księżniczkę Janę Solowerecką, mającą 34 lata i uchodzącą za jedną z najpiękniejszych kobiet w Europie.

W Księżniczce kochał się na zabój hrabia Toporski, który wysłał w pogoń całą ekspedycję, nie szczędząc na ten cel pieniędzy. Jak się dowiadujemy, Księżniczka przybyła ostatnio do Singapore, gdzie została odnaleziona przez dzielnych detektywów, którzy zabrali ją do hotelu „Beach“.

Garbusek po przeczytaniu tej wiadomości zerwał się jak oparzony...

— A to łotry!... — wołał rozwścieczony. — Łobuzy!... Teraz już rozumiem!... To był Biedronia!... Napewno Biedronia!... Zmurek miał rację!... Biedronia przeczytał tę wzmiankę, wyssana z palca i sądził, że naprawdę wyrwałem już Księżniczkę z rąk Hersta, więc zamierzał porwać ją poraz drugi!... A, łotry!... Zbójel!... Ja wam pokażę!...

ROZDZIAŁ 323.

Dwa cienie

Następnego dnia Garbusek i Zmurek zwrócili specjalną uwagę na gości, których nazwiska mieli spisane na kartce. Poinformowali się przedtem u dyrektora hotelu, którzy z nich siedzą przy stole. Okazało się, że tylko dwóch z nich zeszło do sali jadalnej na obiad — Robert Hereford i Aleksander Baryłow. Reszta albo była na mieście, albo też żądała przyniesienia obiadu do pokoju.

DALSZY CIĄG JUTRO.

Minjatury

Z życiem!

Pan Ignacy nigdy się nie martwił. Miał już takie usposobienie, że każde zmartwienie spływało z niego jak woda po gęsi. Poza to pan Ignacy nigdy nie miewał zmartwień.

Przyjaciele pana Ignacego martwili się bardzo, że pan Ignacy nie ma zmartwień.

— Tak żyć nie można — mówili — To zły znak. Spotka cię kiedyś nieszczęście.

Dotąd wmawiali w błędnego pana Ignacego, aż przejął się ich słowami.

Nareszcie stało się. Pan Ignacy stracił posadę.

Przyjaciele spotykają go i widzą, że jest rozpromieniony.

— Czego się tak cieszysz? Czy masz już drugą pracę?

— Nie, — odpowiada radośnie pan Ignacy. — Cieszę się, że mam nareszcie zmartwienie.

Inny paradoks:

W pewnej restauracji siedzi za stolikiem jakiś pan. Jest mocno pijany i bardzo głośno śpiewa.

— Czemu ten człowiek nie pójdzie do domu i nie wyśpi się.

Zagadnięty kelner wyjaśnia gościowi z tajemniczą miną:

— On prosi pana, wtedy idzie do domu, kiedy już nie może chodzić.

Wszystko zależy od punktu widzenia.

Lekarz bada pacjenta:

— Czy pan narzeka na pragnienie?

— Przeciwnie, panie doktorze, cieszę się z tego powodu.

Pracodawca wypytuje kandydata do pracy:

— Czem pan był przedtem?

— Wartownikiem na wieży.

— Dlaczego opuścił pan to wysokie stanowisko?

— Bo miałem za małe widoki.

Do Rotszylda zgłosił się pewien bardzo mierzny młody człowiek z prośbą o rękę jego córki.

Wielki bogacz mierzy śmiałka przesywającym spojrzeniem.

— Cóż pan ma za dane, by zabiegać o rękę mej córki?

— Mam wielką przyszłość przed sobą, panie baronie.

— Cóż to za przyszłość?

— Mogę zostać zięciem Rotszylda!

Zastępca Hitlera przyjmuje defiladę



Rudolf Hess, zastępca Hitlera, przyjął w Królewcu wielką paradę wojskową, w której uczestniczyli byli żołnierze frontowi. Obok Hessa stoi Eryk Koch, nadprezydent prowincji wschodnio-pruskiej.



W Belgii odbywa się obecnie intensywne szkolenie ludności w obronie przeciwgazowej. Na zdjęciu widzimy fragment ćwiczeń w Brukseli.

Z KRAJU WSCHODZĄCEGO SŁONCA



Zespół gejsz w japońskim tańcu narodowym „Ondo”.

UROCZYSTOŚĆ POLSKO-FRANCUSKA.



W Bajonnie odbyła się pod przewodnictwem ministra Barthou uroczystość odsłonięcia na pomniku poległych bajonczyków tablicy ku czci Polaków i portugalczyków, poległych za Francję. Na zdjęciu mln. Barthou całuje ambasadora R. P. Chtapowskiego po dokonaniu odsłonięcia tablicy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedja w Monte-Carlo

Już w połowie kwietnia Ludwik Miraut, urzędnik pocztowy, stałe mieszkający w Paryżu oświadczył swej małżonce.

— Przez trzy noce zrzędu śniło mi się, że wygrałem w Monte Carlo przeszło milion franków. Pierwsze dwa sny zbagatelizowałem, gdy jednak poraz trzeci znów znalazłem się w nocy w Monte Carlo i znów stałem się milionerem, po czym inaczej patrzeć na te sprawy. Wiadomnie los chce, bym spróbował szczęścia na rulecie. Za kilka tygodni otrzymam urlop i wówczas pojedziemy razem do Monte Carlo. Chyba zgadzasz się na mój projekt, kochanie?

— Oczywiście, że się zgadzam — roześmiała się Marja, młodzianka pełna tem petramentu kobietka — Ale pobyt w Monte Carlo jest przecież bardzo kosztowny. Twoja pensja urlopową z pewnością nam niewystarczy.

Zaciągnę więc pożyczkę — oświadczył stanowczo Ludwik — Musimy jechać do Monte Carlo, kto wie, czy już za parę tygodni nie będziemy milionerami.

— Jesteś fanastą — roześmiała się znów Marja.

Młody urzędnik pocztowy postawił na swoim.

W połowie maja otrzymał urlop. Zaciągnął pożyczkę w samopomocy urzędniczej i wraz z małżonką wyruszył do Monte Carlo.

Pani Marja nie przywiązywała zbyt

niej wagi do niezwykłych snów małżonka.

Nie wierzyła w to, że Ludwik zdobędzie pieniądze. Cieszyła się jednak bardzo, że spędzi kilka tygodni w tej wspaniałej miejscowości, którą do tej pory znała jedynie z opisów w dziennikach i książkach.

Młoda ta kobieta oddawna już zresztą rwała się do życia, jednakże skromne warunki materialne zmuszały ją do rezygnacji ze wszelkich zabaw i uciech.

I wreszcie poraz pierwszy w życiu nadarzyła się jej niezwykła okazja.

Ludwik oczywiście natychmiast po przyjeździe do Monte Carlo, udał się do kasyna.

Postanowił operować niewielkimi sumami. Już w Paryżu, udzielano mu szczegółowych rad, wskazując na to, że powinien czekać na moment, gdy mu uśmiechnie się szczęście. Wówczas dopiero powinien zwiększać stawki.

Przez pierwsze cztery dni grał po kilkanaście godzin dziennie. Naogół szczęście mu sprzyjało. Wygrał jednak zaledwie tysiąc pięćset franków.

— Powinieneś już przestać grać — radziła mu Marja — uważam, że tysiąc pięćset franków to spora suma. Jeśli będziesz dalej przesiadywał w kasynie, to możesz wszystko stracić.

— Nie, moje dziecko — zaoponował stanowczo — Będę grał tak długo, dopóki nie zdobędę większej sumy. Jestem pewny, że niebawem już nadejdzie ten dzień.

Uplęnięto jeszcze dziesięć dni.

Ludwikowi wiodło się jednak coraz gorzej. Przegrywał. Niewielkie wprawdzie sumy.

Pewnego dnia stwierdził jednak, że nic mu już nie pozostało.

Zwrócił się wówczas listownie do swych przyjaciół, którzy nadesłali mu jeszcze tysiąc franków. Jednocześnie również wystosował list do urzędu pocztowego, w którym donosił, że jest chory i wobec tego będzie musiał pozostać na urlopie przynajmniej jeszcze tydzień.

I wreszcie nadszedł ów niezwykły dzień.

Marja, jak zwykle, nie towarzyszyła mu. Początkowo wprawdzie zjawiała się w kasynie razem z mężem, ale już po tygodniu jej się to znudziło. Wyszukała sobie jakieś towarzystwo i bawiła się doskonale bez męża.

Ludwik zjawił się w kasynie o godzinie piątej popołudniu. Jak zwykle, począł operować małymi stawkami. Gdy o godzinie szóstej po południu, miał już w kieszeni przeszło dwa tysiące franków, ożywił się niesłychanie.

— Widocznie dziś jest ten dzień — powiedział sobie. — Dziś ziszczą się moje sny.

Około godziny siódmej wieczorem miał już dwadzieścia tysięcy franków. — W ciągu następnej godziny zdobył jeszcze trzydzieści tysięcy franków.

Ludwika otoczyło kilkunastu graczy, obserwując go z coraz większym zaciekawieniem.

Młody urzędnik nie tracił panowania nad sobą. Podwajał ciągle stawki, za każdym razem wygrywał i zgarniał do kieszeni pieniądze.

O pierwszej po północy, Ludwik miał

już około pół miliona franków.

Wszyscy stali bywalcy kasyna zaprzestali gry. Nawet krupierzy, którzy nigdy nie tracili spokoju, tym razem nie umieli maskować zdenerwowania.

Gdy wreszcie wybiła godzina druga po północy, Ludwik podniósł się z krzesła, uważając, że już dalej nie powinien grać. Miał przeszło osiemset tysięcy franków.

Niezwykłe sny o fortunie ziściły się. Ludwik zdawał sobie sprawę, że jest bogaczem, że już więcej nigdy nie będzie pracował w ponurym urzędzie pocztowym, że rozpoczyna nowy, wspaniały okres życia.

— Do widzenia panom — powiedział wesole, kłaniając się nisko krupierom i graczom, spoglądającym nań zazdrosnym okiem.

Wskoczył do taksówki. Po kilku minutach znajdował się już w hotelu, w którym zamieszkiwał razem z małżonką.

Otworzył drzwi pokoju i stanął jak wryty.

Marja spoczywała w objęciach jakiegoś mężczyzny.

Ludwik wydał ze siebie dziki, straszny okrzyk. Rzucił się na nieznanego, chcąc go zadusić.

Okrzyk jego usłyszeli jednak numerowi.

Ludwik stoczył z nimi zaciętą walkę, w wyniku której został skrepowany sznurami.

Nazajutrz młody urzędnik pocztowy został zbadany przez lekarzy w areszcie policyjnym.

Okazało się, że postradał zmysły.

Umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych...

D.